

# PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego.

### Warunki przedpłaty:

Kwartalnie 4.000.000 mk.  
Miesięcznie 1.500.000 mk.  
Łącznie z przes. poczt.  
Numer pojedynczy Mk. 400.000

### Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podlaska, ul. Krzywa № 31.  
Konto czekowe P. K. O. № 62.268.  
Biuro Redakcji i Administracji otwarte cały dzień

### Ceny ogłoszeń:

Strona 1/1, 30 złp., 1/2, 16 złp., 1/3, 10 złp.,  
1/4, 5 złp., 1/5, 3 złp., 1/6, 2 złp.  
Nekrologi i ogłoszenia wóród.  
lub przed tekstem o 100% drożej.  
Drobne po 7 groszy za wyraz.  
Przy kilkakrotnym umieszczeniu  
odpowiedni rabat.  
Uwaga: 1 złp. = frank zł. walor.

## Od Wydawnictwa.

W życiu, widocznie, nie należy polegać na ludzkiej grzeczności i usłuzności. Prawnemu posterunkowemu pol. państ. wręczyliśmy rękopisy do № 14 z prośbą, by oddał je w Żukowie, komu należy. Rękopisów tenże nie wręczył, wskutek czego „Podlasiak” w ubiegłym tygodniu nie wyszedł.

Wypuszczamy przeto wzamian niniejszy numer w zwiększonej objętości, opatrząc go kolejnym numerem 14/15 i przepaszając równocześnie Szan. Czytelników i Przyjaciół „Podlasaka” za mimowolną tygodniową przerwę w wysyłce pisma.

## Sadzonki sosny

pospolitej, walmutki, białki i czarnej

po 1 milj. mk. za 1000 szt. (zagraniczne drożej)  
poleca

Madleśnictwo lasów Woronicz  
pocista Biała Podlaska.

## Pamiętajmy o dzieciach.

Rzucam ziarno na sęony przyszłego plonu, licząc na gorące poparcie zrojektu przez rodziców. Przeznaczmy dla dzieci kawałek pola, letącego dziś odlogiem, na ogródki i szkółki botaniczne.

W warunkach obecnych, gdy przedwiośnie będsi wrażliwość dzieci, gdy przy spryskującej porze zalecamy im rozmaite gry sportowe, połączmy przyjemne z pożytecznym, wynaczając dzieciom kawałek pola, na którym możnaby łatwo stworzyć roślinność.

Wiemy, że zamknięte w murach miejskich dzieci zdradzają mniej zamiłowania do przyrody,

że każdy krok na tej rozwijającej umysł drodze będzie doniosły i ważny.

Wiele bardzo mówi się o szerzącym się zepsuclu młodzieży naszej; zawiązują się gdzie-niedzie ligi obyczajności społecznej, w licznych krajach slyszymy narzekania na powolne i nie-stałe przeciwdziałanie zepsuclu. Padają często myśli szlachetne i mądre, wypływające z prawdziwego ukochania młodzieży, myśli, które zamienione w czyn, mogły by wydać owoc szlachetny. W usłłowaniach tych jednak mało się zwraca uwagi na tak ważne zamilowania do przyrody, będące jednym z najważniejszych czynników w kształceniu. Kierunek ten, umiejętnie zastosowany, zdołałby, może zapobiedz deprawacji, która taką twogą przejmuje, umiejące patrzeć w dal, umysły.

Wiemy wszyscy, że nim dziecko zacząnie się uczyć, jedynym jego zatrudnieniem jest zabawa. Praca ta jednak równocześnie może być celową i jedynym ujęciem energii życiowej dziecka.

Gdy u dorosłych zabawa jest jakby odpoczynkiem po pracy, dla dziecka jest prawie do znużenia ustawiczną, choć przyjemną pracą.

Dzięki właśnie tej zabawie i kojarzeniu się przy niej pierwszych wrażeń, dziecko rozwija, kształci swe siły i zmysły. Dzięki niej wyrabia się sprawność organów ciała a wyobraźnia otrzymuje codziennie świeży pokarm.

Jeżeli więc zabawa odgrywa w życiu dziecka tak ważną rolę, to bliższe zapoznanie dzieci z otaczającą nas przyrodą wywiera na duszy dziecka wpływ bardzo dodatni. Zapoznając się z otaczającą nas przyrodą, uczy się patrzeć na nią umiejętnie, zastanawiać nad obserwowanymi zjawiskami, wyszukiwać między nimi związki, a jednocześnie, co jest najważniejsze, uczy się rozumieć i odczuwać w całym znaczeniu jej potęgę i piękno. Aby pokochać przyrodę, należy koniecznie poznać ją bliżej. Bardzo często przechodzimy obojętnie obok różnych ciekawych jej zjawisk, wprost dla tego, że nie wiedzieliśmy prawie o ich istnieniu, że nigdyśmy o nich nie słyszeli.

Skierowanie uwagi ku przyrodzie, zachęcanie do wyjaśnienia jej zjawisk, pobudzanie do spostrzeżeń samodzielnych, nie tylko kształci lecz i potęguje zamiłowanie do tego, co nas otacza najbliższymi.

Celem więc wspomnianych zagonków i szkolek botanicznych byłaby możliwość dać dzieciom czynienia spostrzeżeń własnych i wdrożenie ich do systematycznej i umiejętnej pracy. Dzieciom małym można dać po grządce, niech się ją i sadzą naturalnie pod odpowiednim kierunkiem. Dla starszych przeznaczyć dział ogólny.

Sukcesem tej miłej pracy fizycznej byłoby wyrobienie miłości i oddychanie czystem powietrzem, wśród woni zieli i kwiatów, wzmacnianie płuć. Praca taka byłaby i odrodzeniem ducha według starego przysłowia—zdrowa dusza w zdrowym ciele.

Pamiętnym i miłym byłby dzień, w którym pierwszy zastęp działwy naszej polekciach skończonych z łopatkami i grabkami do uprawy ziemi wyroi się, aby kopać, siać i sadzić, a następnie śledzić nad życiem przyrody, bo jak mówi Konopnicka:

Pierwsze kwiatki nieść dla matki  
Młodo rankiem w maju,  
Pierwsze ćrucia dla Ojczyzny,  
Pierwszą pleśń dla kraju.

Międzyrzec-Podl. dn. 29 marca 1924 r.

A. P.

## Kasy Oszczędności powiatowe.

Okres bezrządu walutowego u nas się kończy. Nastąpią stosunki ekonomiczne, normalne, a jako skutek tego powstanie na nowo dągnięcie do oszczędzania. Warunki lat ostatnich oduczyły nas

oszczędności, a ona jest najślinniejszą podwaliną dobrobytu.

Jak pisma z ostatnich dni donoszą, idea oszczędności zajęły się nasze sfery najwyższe: Pan Prezydent Wojciechowski i Pan Premier Grabski. Ma być zwołana konferencja najwybitniejszych rzeczoznawców, celem obmyślenia udogodnień prawnych i ekonomicznych dla wszelkich instytucji oszczędnościowych. Można się w najbliższym czasie spodziewać projektów, a następnie ustaw, które ułatwią tworzenie i rozwój kas oszczędnościowych.

Jedna ogólnopństwowa Poczta Kasa Oszczędności (P. K. O.) już istnieje i odgrywa w życiu gospodarzem państwa bardzo poważną rolę. Jednak ona nie wystarcza dla potrzeb ogółu. Trzeba będzie pomyśleć o organizmach innych, silniej związanych potrzebami i warunkami powiatów i dlatego poddaje pod światłą rozwałę ludzi, interesujących się samorządem powiatowym, projekt utworzenia powiatowych kas oszczędności, celem zastanowienia się i obmyślenia, gdyż niewątpliwie pójdzie także i w tym kierunku inicjatywa Rządu, jakoteż i udogodnienia prawno-ekonomiczne.

Powiatowe Kasy Oszczędności mają dwa główne cele: 1) lokowanie oszczędności i 2) udzielanie kredytu.

Co do lokowania oszczędności, to każdy składający swe pieniądze, chce mieć pewność, że mu jego kapitał nie przepadnie. Pod tym względem powiatowe Kasy oszczędności dają bezpieczeństwo zupełne, gdyż gwarancję dają majątek całego powiatu, a sama kasa będzie się znajdować pod kierownictwem ludzi przez Sejmik wybranych, podlegać kontroli Sejmiku i co roku składać sprawozdanie Sejmikowi ze swej działalności. Dlatego i bezpieczeństwo i zaufanie będzie wię-

## FELJETON.

### Z niedalekiej przeszłości

(Ciąg dalszy).

II.

W rok później, po zajęciu Warszawy, kiedy nieprzeliczone korowody wygnaneńców pociągnęły w głąb Rosji, by nie wrócić lub wrócić do tak zniszczonego gniazda, że nieraz nie można było poznać, gdzie było, i mnie fales zmłotły i w 1916 r. na wiosnę znalazłam się na froncie jako sanitariuszka, przechodząc przez ten rok różne koleje wojenne.

Po wybuchu rewolucji rosyjskiej, w marcu 1917 r., dostałam urlop i wyjechałam z czołwki do Kijowa. Stałam wtedy na Wołyniu, tak blisko, a jednocześnie tak daleko, bo oddzieleni stółowym murem frontu od najdroższego Podlasia. Na razie na froncie wpływ rewolucji zupełnie nie dawał się odczuć, ale jak tylko dostałam się do Łucka, zobaczyłam rozpięte szynela i czerwone kokardy, zdobiące plerai i nieraz czepki czubaryków. Wstręt mnie ogarnął, bo wiedziałam, że wojsko, w którym niema dyscypliny, przestaje ścinieć, a dyscyplina przecieł wyraża się

liczyna się od najdrobniejszych szczegółów—i gdy te drobne szczegóły są zaniedbane, bardzo prędko ustaje zupełnie—i przeczuć mnie nie zmyliło.

W Kijowie czekała mnie zato przemiana nie-spodzianka. Zaczęła się formować pierwsza dywizja strzelców polskich i pułk pierwszy stał w Światoszyńce pod Kijowem. Natychmiast postanowiłam porzucić służbę sanitarną w wojsku rosyjskiem. Grono pań i panów, pod przewodnictwem dzielnej pani Anny Roszkowskiej, Podlasianki, gorącej patrijotki, przy pomocy p. Franciszka Nostitz-Jackowskiego z Kijowca i jego młodszutkiej córki, Zofii, stworzyło Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza Polskiego, do którego miałam zaszczyt należeć.

W miarę naszych szczupłych środków zamierzaliśmy użyć doll naszych żołnierzy, dostarczać im bielizny, kapełek, urządzać święcone i wigilije. Później działalność nasza ogromnie się rozszerzyła i pracowaliśmy łącznie z Organizacją Agitacyjno-Werbunkową, wysyłając żołnierzy na Kaukaz i na Murman, dostarczając im fałszywych paszportów, wykradając Niemcom jeńców naszych i wykradając ich.

Przeszedł rok. Dywizja się sformowała, poszła na front, przechodziła różne koleje; wyrósł

kaze, niż w każdej innej instytucji finansowej prywatnej).

Co do kredytu, to ten musi być dostosowany do potrzeb powiatu. W naszych stronach—na Podlasiu—powinien być, w stosunku do ludności, skierowany dla włościan. Ludność rolnicza potrzebuje kredytu taniego i długoterminowego, gdyż każdy inny jest ruiną gospodarstwa rolnego. Otóż taki kredyt powinny i mogą dać przedewszystkiem Kasy powiatowe oszczędności, ponieważ procent pobierany od pożyczek nie może być dwojny, lecz powinien być przewidziany statutowo w stosunku do procentu dananego od wkładów, a wszelkich innych opłat administracyjnych, prowizyjnych i t. d., którymi banki maskują wyższy procent, nie powinno się statutowo pobierać. Jeżeli więc od wkładów Kasa będzie dawać np. 5%, to pożyczki nie będą mogły być oprocentowane wyżej jak 6½%, lub 7%, razem z wszystkimi opłatami w kasie. Wreszcie pożyczka na grunt powinna być rozłożona na spłaty o wiele dłuższe, przez co mały rolnik, szczególnie ten, który się odbudowuje i chce swe gospodarstwo podnieść, nie uczuje ciężaru rat spłacanych.

Tych kilka wyjaśnień poddaje pod rozważę, aby nas nie zaskoczyły nieprzygotowanych nowe ustawy oszczędnościowe p. Premiera Grabskiego.

Jan Strajek.  
Członek Sejmiku.

## Wiec „Wyzwolenia” w Białej.

Na kilka dni już rozlepione po mieście afisze szumnie rapowały na niedzielę 30 marca na godz. 1-szą po poł. ogromny wiec „Wyzwolenia” i „Jedności Dąbaszczaków” sędziów posłów i senatorów. Ano trza pójść i posłuchać, jak oni

też ci „Wyzwolenicy” naszego życia namawiają (agituja) na swoje!

Aby się nie spóźnić i wszystkiej dokumentacji od początku wybuchu, poszedłem o godz. 7-giej. Przychodzi i oglądam się wokół, gdzie to chłopcy i te ich sympatyki. Patrzę—a tu są salę parę N. P. R-ców i policjantów i no dodek półtora chłopca ze „wsi” razem już z Janem Sadewalikiem z gm. Lubeńka II-a część, pow. białobrzegi i jeszcze paru chłopaków z miasta. Myślę sobie—no, he—nie ma to „Wyzwolenie” się przedstawia, skoro nie ma ciekawych postuchów, co oni chcą i jak o chłopca dbają, a wiecie to nie tak! Ja widziałem, bo to jak przyjeżdża nasz poseł Czernyński lub Łobacz albo jaki inny ze Związku Ludowo-Narodowego, to jak się zajęcie chłopca z obolcy to aż łezami przesacza, taki ścisk. Bo to każdy do swego, się garnie i wie, czego się ma spodziewać, a jak usłyszysz słowo, to ja i zrozumie i pojmie, jak się należy. Nikt tam na nikogo nie przeszkliła, nie słorzeczy, nie podjudza—a radzi, jakby tu w Polsce ład i porządek zaprowadzić, jak drugiemu pomóc, jak i gdzie arkadkę postawić albo też Kółko zaleźć, drogę poprawić i wogóle jakęś wzięcie się do kupy. A tymczasem na wiecach „Wyzwolenia” nie nie usłyszysz, krom wymyślenia i wysłania na obszarników, kapitalistów i burkujów, ale jakby słemu zarządzać, jak wnieściesz drugiemu pomóc, tego broń Boże—u nich niema.

Tak samo i na tym wiecu niedzielnym. Skoro widziałem, że już niema czego dłużej czekać, bo nikt więcej nie przyjdzie, zaczął wiec. Zaprosili na przewodniczącego tutejszego socjalistę Kupińskiego, tego specjalistę od miejskich rogatach, co go to wyrzucili z Magistratu białobrzegi za sfałszowanie taryfy rogatkowej—i zaczął mówić poseł Ballin. Głodził on i stękał swoją mową całutkie 3 godziny, aż się kiski skurczyły. Wyrekał na obszarników, kapitalistów i burkujów, plótł o sabójstwie prez. Narutowicza przez „Chłepę”, ujadł na Witosa, nazywając go „zdrójcą chłopca polskiego”, wspominał tylko dodać, że Witos ma więcej rozumu w psomokęlu, niż cały Ballin w swej głowie i że ten sam poseł Ballin konsulę jeszcze w sąbkach nosił, kiedy już Witos był znany w całej Polsce. Uprawiedliwiał się dalej pan Ballin, dlaczego to „Wyzwolenie”

I-azy korpus, potem III-ci, potem II-gi—Haller stworzył ten ostatni. Myśmy swoje robili i Tow. Przyjaciół Żołnierza Polskiego coraz szerzej pracowało, a nasi bohaterowie na froncie przysparzali nowej sławy orężowi polskiemu.

Były Krechowce, zawiąło ku nam tchnieniem jakiejś nowej Somo-Sierry...

Potem bolszewicy przyszli na Ukrainę.

Dowódz się trzymał w Bobrujaku. Nasze siły na Ukrainie były za słabe... Ukraina ułożyła się z Niemcami i żelazno ich hełmy zjawily się w Kijowie, niosąc niejednemu wybawienie, ale dla naszego młodego wojska było to fatalnem... Przeszedł Niemców, i rzeń ułanów VII pułku—potem przyszedł Kanłów—dzień rozpaczny, gdy przestał istnieć II-gi korpus, ale jednocześnie dzień chwały, gdy generał Haller tak, jak Kalata Józef, wyniósł honor Polski nieskazitelny i opromieniony nową chwałą z ciężkiej opresji...

Myśmy tam w Kijowie mieli szereg nabożeństw żałobnych za poległych. Kiedy było nabożeństwo po Kanłowie, samorządnie po mszy w kościele zerwała się pleśń—Rota—I wychodząc, na stopniach kościoła rzuciliśmy ją jak wyzwanie Niemcom, którzy wówczas panoszyli się w Kijowie.

Ogromne usługi po Kanłowie oddali harcerze,

którzy pomagali wziętym do niewoli przez Niemców żołnierzom II-go korpusu w ucieczce—bardzo przychylni też byli kolejarze, którzy zwałniali bieg pociągów w miejscach, gdzie jeńcy mogli łatwo wyskoczyć i ukryć się. Bardzo wielu uciekło z niewoli i przedostał się na Murman albo na Kaukaz do późniejszej dywizji Jen. Żelgowskiego. Część jednak Niemcy wywieźli. Ponieważ miałam sposobność pojechać do Warszawy, kazano mi w miarę możności dowiedzieć się o ich losy. Nadspodziewanie mi się udało, bo w Białej dowiedziałem się, że są internowani w obozie dla jeńców nasi oficerowie w liczbie przeszło 200. Mieli dobrą opiekę, bo kładeż dziekan Bernat najserdeczniej się nimi zajął przy pomocy harcerzy, dostarczał im żywności, dopomógł kilku z nich w ucieczce. Mnio się udało do nich dostać, ale gdy po powrocie z Warszawy raz jeszcze byłam w Białej za drutami, żeby wziąć listy od naszych jeńców do Kijowa, żal mi serce rozdzierał, bo w Warszawie się dowiedziałam o rozbrojeniu I-go korpusu i zdawało mi się wtedy, że ci jeńcy w maciejówkach z orzełkami, to wszystko, co pozostało z przecudnego snu, i że znów musimy śpiewać rozpaczne chorąły niewoli...

(Dokończenie nastąpi)

F. K.

idzie ręką w rękę z Ukraińcami, Żydami, Niemcami i Socjalistami, kiedy w Sejmie idzie mowa o narodowe polskie sprawy, tak się, że go za wyprawianie burd w Sejmie p. Marszałek Sejmu wykluczył na kilka posiedzeń i „ostrafował” na miliony marek i t. d. i t. p.

Nawet jeszcze o tem, że Rząd Grabskiego tak długo się będzie trzymał, dopóki będzie potrzebny t. j. jak pieniądze nowo wytworzy i walutę ugruntuje, to wtedy się mu powie, że może sobie pójść i będą się starali stworzyć rząd robotniczo-chłopski i uchwała odebrać obszarnikom ziemię bez wykupu, zupełnie tak, jak to zrobili bolszewiki w Rosji, co się to na tem sparyliłi, tak, że teraz z powrotem obszarnikom ziemię oddają tylko z tą różnicą, że wyjąłową i bez żadnego Inwentarza żywego i martwego, i tak plóli, gładzili i siękałi całe 2 godziny, powtarzając w kółko jedno i to samo słowo: obszarnik i kapitalista, która w swej mowie usił (ściśle według obliczenia) 300 razy i nam namu nie usił słowa: szczęście i dobrobyt Polski i Narodu Polskiego. Takich to ma posłów „Wyzwoleńców”, partja górsza od socjalistów i więcej nienawidząca narodowców, aniżeli sami żydzi i Niemcy.

Aby zakończyć jakoś wiec — to poseł Ballin odczytał rezolucję, w której się domagano: 1) uchwalenia ustaw samorządowych w myśl tyczeń „Wyzwoleńca”, 2) utworzenia rządu robotniczo-chłopskiego, i gdyby się to nie udało, 3) rozwiązania Sejmu i nowych wyborów. Żadne żądania — prawda! Coś bardzo to salafuje bolszewicką Rosją.

Bojąc się, aby tej rezolucji nie odrzucono, nawet wcale jej nie poddano pod głosowanie, tylko zaraz wiec zakończono.

A teraz, mój mili Cystelnicy, czy wiecie, kto to jest! — ten pan Ballin? Jeśli nie wiecie, to wam powiem.

Zanim został posłem z okręgu Lidzkiego na Wileńszczyźnie, był on jakiś czas pomocnikiem kierownika Biura Odbudowy w Lidzie, gdzie wraz ze swym kierownikiem został usunięty za nadużycia służbowe. Nowomianowany kierownik tego biura wykrył i skierował do sądziego śledczego 22 sprawy, z których 8 są fałszywe deklaracje, 9 — za nieprawne wydanie budulca pogorzelncom, a 5 — za wydanie zapomóg na budynki niszczone od starości. Ale to jeszcze nie koniec: na tem, bo oprócz tego komisja zapomogowa sprawdziła i przekazała 52 spraw podobnych sądziemu śledczemu. A co — może nie morowy poseł, co to wyrzucony z urzędu za nadużycia i fałszerstwa, przystaje do „Wyzwoleńca”, robi się wielkim obrońcą ludu i gardluje, ile się śmieści na biurokratyzm i szkodliwość w urzędach.

Przypuszczamy, że już więcej Biela nie usryj tego „nadzwyczajnego” posła, bo już sądy odpowiednio się nim zajmą i posadzą tam, gdzie odsiadują zwykłe tacy za fałszerstwa i nadużycia służbowe.

Jeśliby kto nie wierzył temu, cośmy o tym posle napisali, to niech napisze i zapyta się Dyrekcji Odbudowy w Wilnie, albo też napisze do Sejmu do posła St. Marciniaka z Chrześc. Demokracji, tam się jeszcze więcej dowie.

### Czy to ma być postęp w gospodarce wiejskiej?

Jeszcze przed wojną nasza Biela Podlaska nie była tak postępową, jak dziś. Miastem trząsał jeden, co prawda z dość sporą głową „czynownik”, burmistrz miasta, bez pomocy miejscowych działaczy, ojców miasta (radnych).

Przy tym to „czynownik” burmistrzowi był w Bielej kominiarz, który codzień, obładowany sznurami i młotkami, jaził sam szczęśliwie po dachach i czyścił kominy i lufty dużą młotką, nawet z ciężarkiem.

Obecnie sztuka kominiarzka poczyniła takie postępy, że pan kominiarz na dach wchodzi nie z młotką, lecz z bukietem. Podobno przy nim jest ciężarek, bo inaczej bukiet nie poszedłby w komin.

Otóż owocem tego postępu był smutny fakt: w 9 dni po wizycie pana kominiarza z panem inkasentem w domu Nr. 10 przy ul. Zakościełnej, zapaliły się sadze i zawdłużając tylko temu, że miało to miejsce około godziny 12 w południe, to gospodarzowi domu, przy pomocy życzliwych sąsiadów, udało się zlokalizować pożar. Wymowane z luftów kawałami sadze najlepiej świadczyły o tem, jak nasz pan kominiarz rzetelnie je czyści i za tę pracę otrzymuje wszak i rzetelne wynagrodzenie (bo przecierz 2 milj. od 1 komina).

Dawniej płaciło się na kominiarza raz na rok (60 kop od 1 komina) tytułem podatku i z tych to podatków magistrat miał dochód, a kominiarz pensję; a teraz kominiarz ma pensję, magistrat guzik, a mieszkańcy Bielej ryzykują swoim mieniem i każdej chwili mogą zostać bez dachu nad głową.

Magistrat stale odczuwa brak gotówki, a pp. Radni stale suszą sobie głowę nad wynalezieniem nowych źródeł dochodów, któreby napelnily pustą zawsze kasę magistratu.

St. R-ski.

### Dział gospodarstwa wiejskiego.

#### Ubezpieczenia inwentarza żywego.

Żywy inwentarz stanowi znaczną część majątku każdego gospodarstwa rolniczego, a tem samem odgrywa również bardzo poważną rolę w ogólnym stanie bogactwa narodowego. Z tej racji żywy inwentarz winien być pieczołowicie chroniony od strat, w tej czy innej formie w nim występującej, wszelkie zaś środki, zmierzające do zmniejszenia tych strat, winny być zastosowane.

Choroby zwierząt domowych są przyczyną olbrzymich szkód, ponoszonych rokrocznie przez gospodarstwa rolnicze, tem dotkliwszych, im dane gospodarstwo mniej sztuk inwentarza posiada.

Jednym ze środków walki z klęską chorób zwierzęcych są ubezpieczenia żywego inwentarza, które we wszystkich krajach kulturalnych znakomicie się rozwinęły, spełniając rolę regulatora równowagi gospodarczej w razach zachwiania się jej na skutek szkód w materiale hodowlanym.

W Polsce, mimo wielokrotnych usiłowań wprowadzenia tego rodzaju ubezpieczeń, sprawa do chwili obecnej leżała odogłem. To też Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych, jako instytucja opieki społecznej, przeprowadzanej na gruncie samorządowym, czyniąc zadość odczuwanej przez cały ogół rolniczy pilnej potrzebie, podjęła inicjatywę w tym względzie.

Oparając się więc na praktyce i doświadczeniu innych krajów w tej gałęzi ubezpieczeń, Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych uruchomiła specjalny Dział, który ma za zadanie przeprowadzanie reasekuracji tworzonej na podstawie wzorowego statutu lokalnych stowarzyszeń (kółek) ubezpieczeń żywego inwentarza, obejmu-

jących zakresem działalności w zasadzie jedną gminę.

Chcąc przyczynić się do powstania pomienionego Stowarzyszenia, Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Białej Podlaskiej przystąpiło do zapisywania na członków rolników, chcących inwentarz ubezpieczyć.

Opłata roczna od sztuki inwentarza będzie wynosić 2 do 3% wartości sztuki po oszacowaniu.

Po zapisaniu się odpowiedniej ilości członków, posiadających razem przynajmniej 200 szt. bydła i koni, odbędzie się zebranie organizacyjne dla wyboru władz.

Spieszcie zatem zapisywać się do Okr. Tow. Rolniczego—ul. Warszawska 5.

*Okręgowe T-wo. Rolnicze.*

## Notatnik historyczny.

**Kwiecień.**

3 kwietnia 1025 r. zakończył życie w Poznaniu pierwszy koronowany władca Polski, Bolesław Chrobry, największy geniusz, jakiego wydał naród polski. Przenikliwą mądrość króla dopełniła wola wyjęta w kierunku uczynienia Polski potężnym mocarstwem, sięgającym Elby i Dniepru, Bałtyku i zakarpaciej Słowaczyny. Wewnątrz kraju Bolesław ugruntował chrześcijaństwo, dał przez to zaczątki oświaty zachodniej, urządził sądownictwo, ład zaprowadził. Potęgą i rozum Chrobrego w podziw wprawiały i sąsiadów, Cesarz niemiecki, Otton III, w roku 1000 przybył w odwiedziny do Gniezna, w Katedrze złożył hołd świętemu Wojciechowi — i na wspaniałej uczcie osobiście uwiecznił czoło sprzymierzeńca koroną, uznając go tam za niezależnego monarchę. Zgon Bolesława Chrobrego wdzięczni poddani obłeli łzami, obeszli grubą żałobą. Zwłoki Mieczysława i Bolesława Chrobrego, wielkich budowniczych Polski, spoczywały w t. z. Kaplicy Złotej Katedry Poznańskiej.

4 kwietnia 1794 r. pod Racławicami, Tadeusz Kościuszko, Wódz Naczelny powstania przeciwko Moskalom i Prusakom, w 6 tysięcy żołnierza, w tem 2 tysiące świeżo zaciągniętych chłopów, odniósł walne zwycięstwo nad 7-miotysięcznym regularnym wojskiem moskiewskiego generała Tormasowa. Tam odznaczył się Bartos, gospodarz z Rzędowic, ognistą odwagą, mianowany przez Naczelnika Kościuszkę chorążym jako Wojciech Głowacki. Włoszcianie z kosami, wbitemi na sztorc, zasłynęli jako straszni i nieugięci kosynierzy, lejąc krew za ojczyznę, co dotąd było prawie wyłącznym przywilejem szlachty.

6 kwietnia 1361 r. król Kazimierz Wielki zakłada Akademię Krakowską, rozumiejąc, że naród rozwinąć się, a państwo utrwalić się nie będzie mogło, o ile za jedną z podwalin swego istnienia nie weźmie oświaty, u nas jeszcze wówczas nikłej, kiełkującej dopiero, a bujnie już rozwiniętej na Zachodzie, zwłaszcza we Włoszech. Po czeskiej Akademii w Pradze—Krakowska Akademia była drugą z rzędu w Europie Środkowej. Starania królowej Jędwigi i króla Władysława Jagiełły uczyniły Kraków siedziskiem nauk — i oto Polska w XVI. w. staje się Państwem potężnym, światłem

i szczęśliwym, dokąd dąży ze wszech stron cudzoziemcy, szukając poparcia, nauki, przytulku, wszystko to znajdując w kwitnącej dobrobytem i sławą Polsce.

9 kwietnia 1241 r. pamiętny jest klęską Polaków, poniesioną od Tatarów. Przerazająca ta dzicz, nieznana jeszcze w Europie, pobliwszy poprzednio w 1224 r. ksiąząt ruskich, teraz szarokiemni zagonami rozlała się po Polsce. Hordy te spustoszyły kraj, spaliły miasta: Lublin, Sandomierz, Kraków, zmiatając wszelki opór. Na Śląsku kazało Henryk Pobożny z 10 tysiącami rycerstwa polskiego zastąpić im drogę. Polegli, kładąc głowy za kraj i wiarę. Tatarzy, smąc wyczerpani walką, nie poszli dalej, lecz spustoszywszy Morawy, skierowali się na Węgry. Odtąd zaczyna się niestety napady Tatarów na ziemię polską, aż je ostatecznie ukrocił sławnej pamięci Jan III Sobieski, zwycięzca Turków pod Wiedniem.

10 kwietnia 1831 r. zwycięstwo pod Iganiami. Gdy wybuchła wojna przeciwko Moskalom w 1830 r., uzdolniony bardzo wojskowy Prądzyński, ułożył genialny plan walki, lecz plany te, opóźnione i skrzywione przez dyktatora Chłopickiego i Naczelnego Wodza Skrzyneckiego, niestety zostały niewykonane i zmarnowane. General Prądzyński okazał się znakomitym przywódcą, wygrywając trudną bitwę pod Iganiami. Zwycęstwo to nie zostało wykorzystane przez wodza Skrzyneckiego, mimo to pozostało zapisane w dziejach wojen, jako jeden ze świetniejszych czynów oręża polskiego. General Prądzyński zostawił znakomity opis wojny rosyjsko-polskiej 1830 — 1 roku.

*M. Wisłard.*

## Kronika miejscowa.

**Kalendarzyk.**

- |             |   |                  |                   |                   |   |               |
|-------------|---|------------------|-------------------|-------------------|---|---------------|
| 14 kwietnia | — | Hermenegilda Kr. | —                 | Wielki            | — | poniedziałek. |
| 15.         | • | —                | Anastazego        | •                 | — | wtorek.       |
| 16.         | • | —                | Marcelljana       | •                 | — | środa.        |
| 17.         | • | —                | Aniceta           | •                 | — | czwartek.     |
| 18.         | • | —                | Bogumila          | •                 | — | piątek.       |
| 19.         | • | —                | Tymona            | •                 | — | sobota.       |
| 20.         | • | —                | Zmarłw. Chr. Pana | Wielka Niedziela. |   |               |

Dn. 19 (w sobotę) zaczyna się święta żydowskie Pesach (Wielkanoc)

Dnia 20 uroczyste święto Pesach

Od dnia 21 do 24 wolne święta i następnie 25 i 26 ostatecznie uroczyste święta wielkanocne.

**Odczyt.** Dn. 30 marca r. b. sala kina „Miraż” była zapełniona po same brzogi. Bo i było czego posłuchać. Według bowiem już zapowiedzianego programu odczytów N. O. K. przybyła z Warszawy pani Hanna Danlewska i wygłosiła odczyt bardzo zajmujący i b. interesujący na temat: „Odegnienie w kraju i na wsi”, ze specjalnem uwzględnieniem roli masonerii czyli wolnomularstwa, które naszą wolną narodową myśl pacy, odwraca umysł od religii i Boga, hodując głosząc hasła bezwyznanowości i kosmopolityzmu. A główną rolę w tej akcji odgryważy dziś, który w myśl swoich postanowień na specjalnych kongresach i zjazdach obmyśla plany działania i postępowania.

**Znaczenie ziem pomorskich dla Polski** — znakomicie i ze swadą uwypuklił i przedstawił nam Sz. p. poseł Sacha, redaktor „Słowa Pomorskiego” — w niedzielę dn. 6 bm. o godz. 1-ej podczas odczytu, jaki pod powyżej przytoczonym tytułem

wyłosił w sali kina „Miraż”. Szanowny prelegent w dłuższym swem przemówieniu wykazał tywolną siłę ludu pomorskiego i jego gorącą miłość Ojczyzny, a przedewszystkiem wskazał na wartość posiadania przez nas Pomorza, jako jedynej drogi, która prowadzi Polskę w szeroki świat—przez polskie morze, z polskiem wybrzeżem i własnym portem. Zginać musi naród i państwo i utracić byt swój ekonomiczny i polityczny, jeśli nie posiada własnego morza i własnego portu, którego nie możemy nazwać naszym—Gdańskie, ponieważ go nam nie przyszanano na własność. Wytyczać przeto powinniśmy wszystkie siły w tym kierunku, bo tam leży nasza moc, nasza przyszłość jako Wielkiego i Potężnego Państwa. Lud pomorski, który wiek, całe wytrwał na stanowisku i w walce z krzyżactwem i prusactwem wyszedł zahartowany i wzmocniony, musimy szanować i wiele mu wybaczyć, jeśli pod pewnymi względami jest innym, niż my, ale zawsze wiernym dla wspólnej Ojczyzny—Polski.

Odczyt ten, urządzony przez N. O. K. w Białej, był bardzo na czasie, ile że przypomniał nam sprawę, której nierednokrrotnie nie doceniliśmy, ba, nawet lekceważyliśmy.

**Rola inteligencji w Polsce.** Tego samego dnia wieczorem p. poseł Sacha wyłosił w sali „Rekursy Obywatelskiej” niezmiernie interesujący referat o inteligencji w Polsce i roli, jaką ma do spełnienia. Twierdzenie swe, że „Polska będzie taką, jaką będzie miała inteligencję”—Szan. p. poseł przeprowadził nader logicznie i udowodnił niezbicie. Na czole każdego ruchu politycznego, czy społecznego—idzie inteligent, każdej partji przewodzi inteligencja, która jest mózgiem narodu. Ona układa plany, programy, projekty, przemysłowa wszystko przewiduje i rachuje, a wykonanie tego wszystkiego—to już rzecz drugorzędna. Niestety—u nas inteligencja jest rozbita na 17 partji; co głowa—to rozum, co pięciu ludzi to partja, co wieś—to osobna prawie rzeczpospolita. Nasza inteligencja, zajęta filisterskim zyciem, nie czyta, nie kształci się, nie zajmuje się niczem, prócz własnego podwórka skromnych wymagań codziennego życia. A tak nam brak fachowców, właściwych ludzi na właściwym miejscu i stanowisku. Trzeba wejść w siebie, włączyć się do roboty, nauki i pracy około sjednoczenie wszystkich pod jednym sztandarem narodowym, jedynie prowadzącym do Wielkiej i Potężnej Polski.

**Narodowa Organizacja Kobiet w Białej**—zawiadania te panie, które posyłały swe służące na kursa czytania, pisania i rachowania, odbywające się 2 razy tygodniowo w szkole Im. Kr. Jadwigi, że każda z dziewczyn została zapotrzona w kartę ostemplowaną, na której wypisywai ą ma godzinę przyścia na kursa i godzinę, w której kursa w danym dniu opuściła. Dla kontroli, czy dziewczęta nie marnują przeznaczzonego na naukę czasu, potądaniem jest i prosimy, by panie każdorazowo odnotowały, że kartę przejrzały.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że największy procent uczęszczających na kursa pochodzi od żydowskich służbodawców. Czyżby ci więcej dbali o nauczanie polskich służących czytania i pisania, aniżeli nasze panie? Chyba każda z pań może na 2 godziny w tygodniu zwolnić swą służącą i posłać ją na kursa. Pamiętajmy, że przyszłość narodu i jego siła leży także w zgłniczeniu analfabetyzmu i nieucstwa u nas.

**Z loterii amerykańskiej,** urządzanej przez N. O. K. na rzecz powódzian w dn. 6 bm. po wylosowaniu 4 fantów, które dały dochodu 180 milionów mk., pozostały jeszcze do rozlosowania: prosie, kogut, fartuch płócienny, worek kartofli, maki pszennej 1/2 puda, 1/2 funta herbaty, perfumy i 5 kg. cukru.

Fanty te będą rozlosowane po odczycie p. Korbelskiej w sali kina „Miraż” o godz. 2 i pół po południu w niedzielę 13 bm.

Raut w kolo Polek. Kolo Polek urządsza dn. 12 bm. o godz. 8 wiecz. w sali Szkoły powsz. Im. Kr. Jadwigi—Czar-

ną kawę”, z której dochód będzie przeznaczony na kolonje letnie dla uczniów tut. gimnazjum. Raut będzie urozmaicony szeregiem atrakcji.

**Osobiste.** Na kilka dni przyjechał do Białej wizytator szkół średnich p. Michalski. Po odbytej lustracji obu tutajszych gimnazjów powrócił do Warszawy.

**Przykrą niezmiernie rzeczą** jest dla Administracji naszego pisma fakt, że do poszczególnych osób musi nasz inkasent kilka razy chodzić, aby wydobyć sz. 4 miliony marek prenumeraty za bież. kwartał i usłyszeć niejednokrotnie uwagi, które zresztą tylko ujmę przynoszą wypowiadającemu je. Do przyjmowania uwag pod adresem pisma lub osoby redaktora—jest odpowiednie miejsce i odpowiednia osoba—ale w żadnym wypadku — inkasent.

**Brukowanie ulic.** Miasto nasze gwałtownie potrzebuje naprawy bruków, tem więcej, że w roku zeszłym nie się prawie nie zrobiło. Rada Miejska przeznaczyła na ten cel dute sumy w roku bieżącym i Magistrat, jeszcze w lutym przeprowadziwszy obliczenie cen materiałów i robocizny, ogłosił najpierw jedną, a następnie drugą licytację na to przedsiębiorstwo. Jednak na licytację stanęło tylko 2 zydów, którzy widocznie weszli z sobą w porozumienie, gdyż podali ceny dwa razy wyższe, niż być powinny, ponieważ nie obawiali się konkurencji. Trzeba, aby Magistrat nie ograniczył się na Białej, ale ogłosił warunki licytacyjne w sąsiednich miastach, a nawet wszedł w porozumienie z przedsiębiorcami poza Białą, bo czas nagli, najleprza pora do brukowania minie i miasto znowu zostanie bez bruków. Trzeba, aby Magistrat okazał więcej ruchliwości i inicjatywy. Tej sprawy nie spuścimy z oka.

**Dochodzą nas skargi** na bezczynność Dozoru szkolnego białskiego. Żadnej działalności nie widać, ani planów na przyszłość. Rada Miejska obciąża ogromnie budżet ze szkoda dla szkół, a Dozór prawie się nie zbiera i nic nie zrobił dla zabezpieczenia sobie takich dochodów, jakie są potrzebne dla rozwoju szkolnictwa w mieście. W ten sposób można się zupełnie słusznie zapytać, czy dorodziśmy do samorządu, choćby nawet szkolnego, jeżeli cała instytucja istnieje właściwie na papierze, chyba pu to, aby przybyło w naszym społeczeństwie więcej przesów, sekretarzy i t. d.

**Elektryczne światło** wreszcie pojawiło się w mieście, kiedy zaczęła się wiosna, po trzechmiesięcznej zimowej przerwie. Jednak ulice jeszcze nie są oświetlone, co powinno być jak najprędzej uskutecznione. Dochodzą nas wieści, że Magistrat ma straty miliardowe wskutek tego, że Syndykat rolniczy, który się podjął remontu maszyny, nie dokonał tego w terminie. Naszem zdaniem Magistrat powinien wystąpić do Sądu o odszkodowanie, bo niema powodu, aby mieszkańcy miasta płacili za to, że Syndykat podejmuje się robót do których niema odpowiednich ludzi. Niech za to płaci Syndykat.

**W związku z elektrownią** mamy skargi na niższy personel monterski który okazuje rażącą ignorancję w sprawach fachowych, ale za to wielką dozę blagi, pewności siebie i niegrzeczności w stosunkach do abonentów światła. O ile nam wiadomo tabakiera jest dla nosa, a nie nos dla tabakiera, znajdują się jeszcze u nas ludzie, którzy się znają na swoim fachu i potrafia być grzeczni. Ale to nie muszą być ci właśnie, którzy są teraz w elektrowni.

**Niedyskretne pytanie.** Mamy ustawę sejmową o ograniczeniu sprzedaży alkoholu; mamy także odpowiednią Komisję wopowiecie; odpowiednia ustawa sejmowa wyraźnie również mówi, komu w pierwszym rządzie należy udzielać koncesji na otwieranie sklepów i restauracji i prawem wyazytku alkoholu.

A jednak — na jakiej zarządzie i przez kogo udzielono pozwolenia na otwarcie nowej szynkowni w Białej, w Rynku w dotychczasowej herbarciarni Sapira na imię jakiegoś Segala? Co to właściwie ma znaczyć? Jednym się sanyka i odbiera

koncesje, a równocześnie drugim się je daje? Czy jeszcze mało mamy w Białej szynków, że otwiera się nowe placówki rozpiłtania ludzi? Odpowiednie władze powinny w te sprawy wejść i zbadać, jak to było i stało się z tą nową koncesją Segala

**Napad rabunkowy.** Dnia 4 b. m. na powracającego Wład. Pawłowskiego, z gm. Huszlew, Konstant. pow., wnoszącego pieniądze na wypłatę pensji nauczycielstwu, w lesie w odległości 1 km. od folw. Huszlew, napadło rzekomo 3-ch bandytów, którzy, związawszy Pawłowskiego, odebrali mu pieniądze w sumie 2 miliardów 790-u. milionów marek i zbiegli.

Sledztwo policyjne wykazało, że napad był smyślony i posłużył tylko Pawłowskiemu za pretekst do przywłaszczenia pieniędzy.

**Podrabiaacz dokumentów.** Dnia 7 b. m. przytapano w Białej niejakiego Jana Kaliszuka fałsz Jana Karwińskiego, który się podawał za kasjera kol. ze stacji Brześć. Miał on przy sobie całą teczkę podrobionych dokumentów, jak: metryka urodzenia, świadectwa szkolne i demobilizacyjne, dowód osobisty, zaświadczenie na prawo noszenia orderu „Virtuti Militari”, zaświadczenia o poprzedniej służbie i t. d. Kaliszuka osadzono w areszcie.

**Pożar.** W kol. Dobryń dn. 2 bm. wybuchł pożar w domu Michała Borodiuka. Pożar powstał przez zapalenie się słomy i słana na strychu z powodu wadliwej konstrukcji komina. Spalił się dom i chlew, oraz dziewczynka, lat 6. Straty wynoszą 10 miliardów marek.

**Kradzieże.** Dnia 5 bm. na szkodę Jana Goździarki z Cicibora Dużego skradziono krowę, wart. 700 milj. mk. Złoczyńcy przyprowadzili krowę na białskie pola mieszczańskie, zarznięli ją, pozostawiając na miejscu cielaka. Dochodzenie w toku.

Dnia 3 bm. za pomocą dobrego klucza z mieszkania Borensztejna Szedla z Białej skradziono garderobę różnej wartości 3 miliardów marek. Dochodzenie toku.

— Dn. 2 bm. Jgnowi Niewęglowskiemu we ws. Liski, pow. Radzyńskiego, skradziono klacz wartości 700 milj. mk.

## Od Redakcji.

Z powodu dużej ilości aktualnego materiału i mimo zwiększonej objętości niniejszego numeru, nie jesteśmy już w stanie pomieścić „Przeglądu tygodniowego” z kraju i ze świata.

Umieścimy w numerze świątecznym.

## Do PP. Korespondentów i Współpracowników „Podlasia”.

Składając publiczne i gorące podziękowanie wszystkim naszym dotychczasowym Współpracownikom i Korespondentom „Podlasia”, zwracamy się do Nich z prośbą, aby ze względu na b. szczupłą objętość naszego pisma, zechcieli w swych artykułach i korespondencjach streszczać się i tak je formułować, by nie przenosiły więcej niż 50 wierszy druku t. j. około 1<sup>1/2</sup> strony pisma na zwykłym arkuszu kancelaryjnym.

Równocześnie prosimy Ich, by rękopisy swe zechcieli pisywać wyraźnie i czytelnie na jednej tylko stronie arkusza, pozostawiając drugą stronę nie zapisaną.

## Subskrypcja na akcje Banku Polskiego w Białej.

Powiatowy Komitet Popierania Skarbu Narodowego doniósł nam, z prośbą o zakomunikowanie szerszej publiczności, że w dalszym ciągu następujące osoby i instytucje nabyły akcje Banku Polskiego:

Sejmik Biełski Powiatowy—25 akcji, subskrybowane w Banku Spółdzielczym w Białej, D-r. Miecz. Skorupaki—5 akcji, subskrybowane w Banku Kredytowym w Białej, Mandecki Józef i szt. Mokrzycki Teodor i szt. Broszkiewicz Maksym. i szt. Gołotienko Konstancy i szt. Bajorek Stanisław i szt. Panasuk Antoni i szt. Dumlin Jan i szt. Kokoszkiewicz Józef i szt. Nowicki Aleksander i szt. Biernadzki Mikołaj i szt. Tychmanowicz Bazyl i szt. Kozłowski Marek i szt. Szczupakowski Kazimierz i szt. Akcje subskrybowane w P. K. K. P.

P. P. Paweł Ratajewicz, Tekla Ratajewicz, Judel Szwarz, Hurtownia Tyt. Tadeusz Pyszyński, ks. Ludwik Romanowski, Bohdan Wędrychowski, Władysław Horst, Edward Bonkowski, M. Adlersztejn, Nuta Althir, Mieczysław Kurzawiński, Wincenty Fochtman, Fiszal Finkelsztejn, Antoni Kasjanuk, Mieczysław Domagański, Franciszek Wężyk z Nosowa, Konstancy Piotrowski, Izaak Piżyc, Wolf Goldstejn, Mejer Czarny, Berko Fiszman, Naftol Celnikier, Boruch Ajzenberg, Centrala Spożywcza, Jadwiga Lisowska.

Akcje subskrybowane w Banku dla Handlu i Przem. w Białej.

## Korespondencje.

### Z nad Toczny.

Czytając w „Podlasia” korespondencje z różnych stron, chciałabym i ja co napisać z naszego zakątka, lecz w obecnej chwili jesteśmy pod znakiem powodzi i o tem też piszę.

Od paru dni Toczna (dopływ Buga) przybierała i 25 marca przerwała groblę koło młyna pod wsią Zaborzem, czego nie zauważyli jadący dwaj fernali p. Kopia z Patkowa—Prusy i o mało sobie i żydów, wieszonych na wesele do Sar-nak, nie potopili. Na krzyki tonących zbiegli się ludzie z sąsiednich Miszkowic i Zaborza i wy-ratowali fernali i żydów. Utonęła jedna para koni a druga para ocalała. Straty miliardowe.

Na drugim moście dużym koło młyna w Ruskowie, również woda bardzo przybrała tak, że w dwóch miejscach przerwała groblę i zalala młyn tak wysoko, że dzierzawca—żyd i młynarz musieli się schronić na wyższe piętro.

Zapewne duże szkody ponieśli właściciele p. Humnicki. Poza mostem, łączącym dwie wsie Hruszew i folw. Rusków, mieszkańcy komunikują się za pomocą łożdi.

Olbrymie śniegi, od czterdziestu lat nie widziane w takiej ilości, są tego powodem, a jeszcze jest obawa, czy i zasiewy nie ucierpiały pod tak grubą powłoką śniegu.

Marja Lubiczowa.

### Z Młodzryzeca.

Dnia 9 bm. odbyło się Ogólne Sprawozdawcze Zebranie Członków—Udziałowców Księgarni, na które przybyło 62 członków.

Porządek dzienny przewidywał:

Sprawozdanie za 1923 rok,

Podział Zysków za 1923 rok,

Plan działalności na 1924 rok,

Wolne Wnioski.

Ks. Dziekan Augustynowicz, członek Komisji Rewizyjnej złożył ustne objaśnienie, iż tak rachunkowość jako też dokumenty i cała gospodarka sklepu są prowadzone dobrze.

Po tem objaśnieniu przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniami.

Sprawozdanie za rok ubiegły wykazuje, iż Spółdzielnia liczy 216 członków—udziałowców.

Obrót księgarni za 1923 rok od 15-II 1923 r. wynosił 543 miliony. Czysty zysk 1402 złp.

Po przyjęciu i zaaprobowaniu sprawozdania Ogólne Zebranie podzieliło zyski w następujący sposób:

15%, do Kapitału Zapasowego,

10%, postanowiono pozostawić w księgarni i dopisać do udziałów,

10%, na wynagrodzenie dla Zarządu,

3%, dodatkowe wynagrodzenie dla sklepowej,

5%, dla Koła Polskiej Macierzy Szkolnej,

3%, dla Biblioteki Dzielniczej przy szkole powszechnej,

200 złp. na specjalny kapitał dla pokrycia strat mogących wyniknąć wskutek nagromadzenia się ksiątek szkolnych, które wyszły z użycia, resztę zaś zysków postanowiono obrócić na urządzenie wewnętrzne sklepu.

Plan działalności księgarni na 1924 rok Ogólne Zebranie poruczyło Zarządowi sporządzić podług swego uznania.

Przy tej akcji należałoby nadmienić, że u tu-tejszej ludności, szczególnie ludności z okolicznych wiosek, brak należytego zrozumienia dla latnienia tej placówki Spółdzielczej Chrześcijańskiej. Widzi się zaledwie poparcie. Czyż przy należytych popieraniu, przy kupowaniu wszystkiego, chociażby tylko tego, co jest potrzebne do nauki dzieciom — Księgarnia powinna mieć taki obrót, jaki go miała rzeczywistość? Sądzę, że daleko nie taki.

O skutkach, jakie dla nas samych wynikają wskutek niedbalstwa popierania swoich sklepów napiszę następnym razem. *W-ski.*

### Małowa Góra, nad Bugiem.

Ogromny wylew rzeki Krzny, poprzedzony był nagłym ruszeniem lodów. Dwa mosty przy młynie dawnym zostały zniszczone, dwa niewielkie mosty, łączące Mokraną Starą i Małową Górę, ocalały dzięki energicznej obronie mostów z narażeniem życia przez dzielną Straż Ogniową z Mokran Starych.

Nie obeszło się także i bez poważnych wypadków. P. Adam Pawluczuk, dzierżawca młyna, o mało nie utonął, ratując swój dobytek, to samo groziło także i jego służącej. Oboje jednak na szczęście uniknęli katastrofy. Gorzej jednak

się stało. Bo oto w sobotę 5 bm. rano przejeżdżali furą z Małowej Góry fdo Mokran Starych służący i służąca ks. Ginalskego, prob. z Mał. Góry, Paweł Liluk, lat 20 i Natalia Sacharuk, lat 46. Droga wypadła im przez odnogę rzeki Krzny. W pewnym miejscu natrafili na głębie, wskutek czego wóz się przewrócił i oboje wpadli do wody. W tym właśnie czasie nadjechał łódką służący z folw. Mokran Wład. Sidoruk, lat 16. Widząc tonących, począł ich ratować, ale podczas ratowania sam utonął i tamtych nie uratował. Utonęli wszyscy—tylko konie ocalały, przepłynąwszy rzekę. Zwłok dotychczas nie odnaleziono, wartki prąd wody uniósł je do Buga.

*F. K.*

### Nepie.

Od kilku dni pod przewodnictwem p. Majdamowicza z Nepel i wójta Gminy Bohukały Semenliuka robiono wysiłki, aby uratować duże dwa mosty nepelskie. W Pistelu 28 marca utworzył się zator i mimo pomocy danej z Krzyczewa kilka przeseł zachwiało się, pale zostały wyrwane na krótszym moście, a w sobotę 29 marca most ru-nął. Ponieważ mosty leżą blisko ujścia Krzny do Buga, napór wody był ogromny. Jednocześnie Bug odciął pow. Konstantynowski od Terespoli i poza Nepiami odciął w woj. Poleskiem, w pow. Brzeskim szereg wal od Brześcia, łącząc się z rzeką Lną. Wieś Nepie i Starzynka są jakby na wyspie. Wypadków z ludźmi nie było.

*M. O.*

### Rabin i djabeł.

Był sobie rabin z rodu żydowskiego, On chciał wypędzić raz djabła samego... Pan Rebe wcale nie bał się za djabła, Wziął kij do ręki, tak mocny jak szabla, I wywijając z nim nad opętanym, Tak mu wyklinał z głosem podnaszanym: — „Przez dwoje szwice lojuwe, przez dwoje Widły gnojowe, przez rabinstwo moje I przez ten pałka: wychodź łajdak z niego!” Ale się djabeł nie przestraszał tego, Rzekł mu: „Ja siedzieć mam—tutaj potrzebie, A jak ztąd wijdę, to ja wleżę w ciebie!” Na to pan Rebe, drząc na ciełe całem, Rzekł: „No siedź sobie, ja tak zartowałem!”  
*Z. Z. Milkowski.*  
(„Splewnik Rozwojowy“.)

Lokalnym dolegliwościom zaradzić może tylko lokalne piśmo. Dlatego musimy to piśmo popierać i rozszerzać, jedyną drogą nadsyłając mu wiadomości i korespondencje o tem, co nas wszystkich obchodzi, bo i uderza w oczy.

### Jeszcze o wypadku w Inst. Szpitalu Powiatowym.

Z powodu umieszczonego w „Podlasiaku” sprawozdania o wypadku zmarł chorego na tyfus płamisty w szpitalu św. Karola Bor.



i wobec niedokładnego oświetlenia tego smutnego wypadku (ponieważ sprawozdawca omawiał przyczyny z punktu widzenia ogólnogospodarskiego), uważam za swój obowiązek dopełnić sprawozdanie spostrzeżeniami z dochodzenia, które z urzędu, jako lekarz powiatowy, przeprowadzałem.

Stwierdzić więc można, iż na razie znacznie miały i braki charakterze ściśle administracyjnym w szpitalu. Niedopuszczalnym trzeba przyznać tak pobieżnie traktowany nadzór nad nieprzytomnym i niespokojnym chorym, pozostającym w mialignie gorączkowej. Chory taki winien pozostawać pod ciągłym nadzorem tak w dzień, jak i w nocy, bo taki chory nieprzytomny może być i dla siebie i dla drugich niebezpiecznym, co się też potwierdziło, kiedy chory wskutek braku opieki mógł się wydostać na podwórko szpitala przez okno w klozecie. A jak się okazało, dyżur nocny nad chorymi w szpitalu bywa poruczony jednej pielęgniarce, na obowiązek której pozostawało pielęgnowanie 45 chorych, w różnych salach, włączając i oddział dla chorych zakaźnych.

Tembardziej podkreślić należy brak sprawności administracyjnej w szpitalu jeszcze i dlatego, iż mimo lekarza—naczelnego, jako rzeczownika ogólnych regulaminów życia szpitalnego, chorymi opiekują się Siostry Miłosierdzia, które nadzór nad służbą szpitalną także i w nocy w wypadkach ciężkich wykonywać winne, a który to nadzór jest konieczny i pożądany.

Nie tak znowu często bywają w Szpitalu ciężko chorzy na choroby zakaźne. Ale kiedy chory jest nieprzytomny, to konieczność czujności i zarządzeń extraordinaryjnych jest wskazana przez groźbę i niebezpieczeństwo momentu. O niestosowaniu ich z pewnych powodów nie można się tłumaczyć post factum. Nie można i dlatego, iż takie zarządzenia są wskazane nie tylko przez medycynę, jako naukę, ale przestrzegane przez kodeks karny, o którym też słusznie wspomniał sprawozdawca.

Ostatecznie więc opinia Sądu będzie i wyczerpująca i bezstronna i wskaże nam prawdziwego winowajcę, a na przyszłość zapewne będą zastosowane środki odpowiednie, aby się więcej nie powtórzyły tak smutne wypadki.

Dr. M. Skorupski.

## Komunikaty.

### OBWIESZCZENIE

w przedmiocie rozestania nakazów płatniczych na Państwowy podatek przemysłowy, za II półrocze 1923 r.

Na zasadzie art. 79, 81, 85 i 86. Ustawy o Państwowym podatku Przemysłowym (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 58 z r. 1923. poz. 412), zawiadamia się płatników Państwowego Podatku Przemysłowego, że:

1) nakazy płatnicze za II półrocze 1923 rozestane zostały;

2) podatek płatny jest do dnia 15 kwietnia r. b.

3) odwołania mogą być wnoszone do dnia 15 kwietnia r. b?

4) prawo wniesienia odwołania nie przysługuje tym płatnikom, którzy po myśli art. 52 54 i 55 pow. Ustawy byli obowiązani do złożenia zeznań

właściciele przedsiębiorstw handlowych I—II kat. przed. przemysłowych I—V, osoby wykonywujące zajęcia przemysłowe zaliczone do kat. I II a) i b) zajęć przemysłowych, oraz samodzielne wolne zajęcia zawodowe, a zeznań tych bądź wcale nie złożyli bądź, złożyli je po terminie.

Przytem zawiadamia się, że od płatników, których należności podatkowe przejdą w zwłokę, pobrane będą:

a) po myśli par. 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 Lutego 1923 (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 16 z r. 1924 poz. 151) tytułem podwyżki, stawki podatku przemysłowego o 50% za każdy dzień zwłoki, poczynwszy od dnia następnego po upływie terminu płatności.

b) Po myśli Ust. z dn. 9 marca 1923 o karach za zwłokę oraz o kosztach egzekucyjnych (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 1, z r. 1923 poz. 189 w związku z art. 10 Ust. z dn. 6 grudnia 1923 (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 127 z r. 1923 poz. 1044) tytułem odsetek za zwłokę 2% miesięcznie, poczynwszy od dnia 15 po upływie terminu płatności a nadto wdrożone zostaną niezwłocznie przeciw nim kroki egzekucyjne.

Biała d. 15/III 34 r.

Naczelnik Urzędu: (—) podpis

Właściciel domu kamorne, zaofiarowane rejentalnie przez swego lokatora me. Stanisława Mozdzińskiego w ilości 1200,000 mk., za mieszkanie 3-cio pokojowe z ogrodem — za przeciąg roku całego, służy, jako ofiarę, dodając od siebie 10,000,000 mk. na rzecz sanatorium dla nerwowo chorych w Grodzisku.  
Ofiarę złożono w Redakcji „Podlasiaka”

## Listy do Redakcji.

### Szanowny Panie Redaktorze!

Dowiedziawszy się, że adwokat Józef Konczyński, zamieszcza w „Podlasiaku” ogłoszenie, przedstawiające rozmyślnie w fałszywym świetle stosunek jego, jako właściciela domku, w którym mieszkam — do mnie, jako lokatora — zmuszony jestem wbrew woli wyjaśnić faktyczny stan sprawy: we wrześniu 1923 r., żona moja zgłosiła się osobiście do p.p. Konczyńskich, jako nowonabywców domku, zajmowanego przezemnie od początku 1919 roku, z propozycją ustalenia wyższej ceny najmu. Nie otrzymawszy odpowiedzi w tej sprawie, dwukrotnie za pośrednictwem Notariusza p. Wędrychowskiego wzywałem p. Konczyńskiego, by mi oznaczył czynsz, czego ten do dnia dzisiejszego nie zrobił.

Hojną ofiarę p. Konczyńskiego na prywatny i bardzo zamożny zakład hydropatyczny w Grodzisku, zmuszony jestem uważać za conajmniej niegodne nadużywanie formy dobroczynnej — plynącej zwykle z potrzeby dobrego serca — dla pokrycia treści... nie mającej nic wspólnego ani z sercem, ani też z dobroczynnością.

Proszę przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy wysokiego poważania

Stanisław Mozdziński.

## Ruch wydawniczy.

„**Ognisko Łukowskie**” — jednodniówka wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i księgarniach na Podlasiu. Dochód z wydawnictwa przeznaczony został na rzecz Czerwonego Krzyża na Sekcję Oświatową dla żołnierza. Mało które a miast prowincjonalnych w Polsce poszczycić się może czymś w rodzaju „Ognia Łukowskiego”, którego historję od samego zaletenia przystępnie, ze swadą i ładnym językiem, przepłatanym od czasu do czasu ironją i dowcipem, skreślił w „jednodniówce” pierwszy prezes „Ognia” p. Stanisław Rzeszyński, chcąc i pragnąc z całej duszy uczynić z „Ognia” nie tylko placówkę kulturalno-oświatową w Łukowie, ale także platformę towarzyską, na której by się spotykali wszyscy, bez różnicy przekonań i stanowisk społecznych i pracowali nad sobą i innymi, nie dla siebie — lecz dla Ojczyzny — Polaki. Bo, jak pisał p. R. — „tutaj w tym „Ogniewie”, są ludzie, którzy pragną dla Polski, Dosłownie dla Polski, a nie dla samego Łukowa. Oni święcie i niezachwianie wierzą, że to ich praca promieniować będzie hen! daleko, że dowiedzą się inni, że bacz i tak samo robić będą u siebie. To trzeba koniecznie zrobić... bo rząd takich rzeczy nie robi... że w guście komitetów dla odharmiania dzieci, zagranicą nie przyśle nam ludzi dla pracy kulturalno-oświatowej... że to nie inni, lecz każdy z nas z brzoju powinien to robić. Bo Polska, która w sercach naszych żyje, to abstrakcja, to puszczona wisia i refleksa geniuszu naszych wielkich mistrzów słowa, dźwięka i palety... Bo Polska, to kraj analfabetów. Bo Polska nie kapie się i na wal obmywa oblicza wodą z ust wypływającą. Bo Polska w chatach swoich nie otwiera okien, nie zna łuczków i nie zna szafetów. Bo Polska, to niewiasty wiejskie, hodujące w swych włosach obmierzłe paserszyty. W cudne dni letnie siadają przed chatkami, skłaniają głowy swe na kolana sąsiadek... i... jak hotentotki, jak u kafelek.

Taka Polskę musimy wykopać, nauczyć czytać — musimy wprowadzić w rodzinę narodów kulturalnych. To nie jest przedwojenna zabawa w „dualaczą”, na to nie wolno ręką machać i zasłabnąć do wina, bo to już jest obowiązek każdego. Inteligencja w tym kraju analfabetów jest sobą słem naszym i potrzebna jest teraz dla narodu, jak zdrowie.

Ani dębać — ani ująć z tego nie podobna niczego. Każde słowo jest tu ważkie, jak słów, pali, jak roztopione żelazo i wywołuje rumianiec wstydu, że nam jeszcze dużo, bardzo dużo brakuje. I dlatego pracować trzeba, pracować i jeszcze raz pracować.

Nie można także pominąć milczeniem zewnętrznej esaty „jednodniówki”, drukowanej przez Drukarnię Wydawnictwa Powiatowego w Łukowie na pięknym, bezdrzewnym papierze, oprawnym w mocną okładkę, która całości nadeja b. estetyczny wygląd, świadczący o wysokim poziomie tej jedynej na Podlasiu Polskiej Drukarni.

„**Ścieżki**” numer 13 rozpoczyna artykuł J. Kołodziejczyka „Park przyrody w Puszczy Białowiejskiej”, a wiąże się z tem dokończenie artykułu B. Dyakowskiego o żubrach. Piękna opowiadanie o „głodnych dzieciach” p. t. „Kopciuszek” C. Niewiadomskiej, kilka drobniejszych artykułów, dalszy ciąg powieści „W poprzek Sybiru”, rozrywki, sadania i t. d. składają się na interesujący numer tego coraz więcej sobie zyskującego uszanie tygodnika ilustrowanego dla młodzieży, wydawanego przez Książnicę Polską Tow. Nauk. M. Szk. Sr. i W. w Warszawie (Nowy Świat 59.).

### Oflary złożone w Redakcji.

Na odbudowanie Kościoła w Kodniu:

W-ny X. Fr. Hordlewicz z Wołynia — 10 milj. mk.  
W-ny X. Seweryn Grądkowski — 2 „

Na Schronisko dla sierot w Białej:

WP. Nostlitz-Jackowska z Kijowca — 10 milj. mk.

### Życie gospodarcze

W pierwszych dniach ub. tygodnia notowano:

#### Pieniądże zagraniczne:

Dolary	9.250.000
franki franc.	547.000
„ belg.	462.000
„ szwajc.	1.635.000

guldeny holend.	2.450.000
„ czeskie	278.000
korony austr.	152.
funtury ang.	4.000.000
milijonówka	1.000.000
bany słote	1.400.000
pożyńska słota	15.000.000
„ dolar.	4.940.000

#### Złoto i srebro:

ruble słote	4.800.000
marki	2.222.000
korony	1.890.000
franki	1.774.000
dolary	9.328.000
ruble srebrne	3.310.000
marki	920.000
korony	760.000
dolary	4.420.600
gram złota	6.200.000
gram srebra	184.000

#### Zboże.

Pszonica pomorska 125 fr. 42,4, pszenica kongresowa 126 ft. 42,750, żyto kongresowe 116 f. 21,750, 118 ft. 21,750. 118 ft. 22,350, jęczmień kongresowy browarniany 25,5—25, o-wies kongresowy jednolity 22,750, wyka pomorska 23, otręby żytnie 13,250—12,750, franco Warszawa 13,5, otręby pszenne 15.

#### Nabiał.

Wobec zbliżających się świąt Wielkanocnych zapotrzebowanie na nabiał znacznie wzrasta. W związku z tym tendencja na rynku nabiałowym jest dość mocna. Rzucanie w dalszym ciągu znaczących ilości masła tak deserowego, jak kuchennego oraz jaj przez spółdzielnie mleczarsko-jajczarskie powstrzymuje chciwość, zwożących nabiał do miasta. Ceny utrzymują się: masło deserowe — 8. milj. mk. 1 kg., targowe — 7. milj., jako 150 tys. mk. sztuka.

## Ogłoszenia.

Do rejestru handlowego, działu A. Sądu Okręgowego w Białej-Podlaskiej włączniono następujące firmy pod Nr.:

1230. „Boruch Rubinsztejn”, handel spożywczy we Włodawie, ul. Rynek. Istnieje od 1915 r. właśc. Boruch Rubinsztejn.

1231. „Berko Bekerman”, handel spożywczy we Włodawie, ul. Rynek. Istnieje od 1923 r. właśc. Berko Bekerman.

1232. „Mirka Cukierman”, handel galanteryjny we Włodawie, ul. Rynek. Istnieje od 1893 r. właśc. Mirka Cukierman, wdowa.

1233. „Jenta Sztern”, handel piśmiennie-galanteryjny we Włodawie, ul. Rynek. Istnieje od 1920 r. właśc. Jenta Sztern.

1234. „Chaja Huberman”, handel kolonialno-spożywczy we Włodawie, ul. Nadatawna. Istnieje od 1921 r. właśc. Chaja Huberman, pełnoletnia.

1235. „Chaim-Szloma Szterenfeld”, handel spożywczy we Włodawie, ul. Rynek. Istnieje od 1918 r. właśc. Chaim-Szloma Szterenfeld.

1236. „Elka Lipszyc”, handel lokciowizną we Włodawie, ul. Rynek. Istnieje od 1922 r. właśc. Elka Lipszyc, wdowa.

1237. „Psachja Rotenberg”, handel zelastwem we Włodawie, ul. Nadatawna. Istnieje od 1922 r. właśc. Psachja Rotenberg.

1238. „Zelik Feferman”, handel spożywczy we Włodawie, ul. 3 Maja. Istnieje od 1922 r. Właśc. Zelik Feferman.

1239. „Hejnoch Suszczyk”, handel spożywczy we Włodawie, ul. Wyrkowska. Istnieje od 1921 r. Właśc. Hejnoch Suszczyk.

1240. „Perec Flejzser”, handel mięsem we Włodawie, ul. Jatkowa. Istnieje od 1913 r. Właśc. Perec Flejzser.

1241. „Icko Lamden”, handel spożywczo-kolonjalny we Włodawie, ul. Rynek. Istnieje od 1922 r. Właśc. Icko Lamden.

**Ogrodnik** Ogrodnik samojny potrzebny od zaraz do prowadzenia ogrodu warzywno-owocowego obszaru około 4/5 morga, Inspektów i ciepłarni. Zgłoszenia ustne lub listowne przyjmuje T.wo Dobroczyński w Białej (Sejmit).

**Do sprzedania** piękny, duży plac frontowy, w Białej przy ul. Międzyrzeckiej. Informacji udziela: Andrzej Mewius, Biała, ul. Garncarska 4.

**Willi lotnia** — domek dwupokojowy z przedpokojem i kuchnią oraz ogród owocowo-warzywny przestrzeń jednego morga w Białej, przy ul. Sitnickiej do sprzedania tylko chrześcijaninowi po bardzo przystępnej cenie. Wiadomość w Redakcji.

**DROŻDŻE**

najlepszej jakości na święta

— POLECA —

**HENRYK JÓZEFACKI**

Warszawa, Grzybowska 18, tel. 120-21.  
Ceny konkurencyjne.

**Kupujcie u swoich!**  
**Najtaniej i najlepiej!**

ze wszystkich sklepów w Białej  
**w 6 d k l:**  
Cielesznickie, górnośląskie i gdańskie  
tylko z polskich rektyfikacji  
**kupić można**  
**w HANDLU WIN I WÓDEK**  
**Ant. Goczalkowskiego**  
w Białej, przy ul. Brzeskiej za Nowym Rynek (przy Bierucio).  
Uwaga na duży osyld na białym tle!!!

**PODLASKI BANK SPÓŁDZIELCZY**

z r. o.  
w Białej Podlaskiej

**Zastępstwo Polskiej Krajowej  
Rasy Pożyczkowej**

- a) pośredniczy w operacji dyskontowej,
- b) inkasuje na miejscu płatne weksle zdyskontowane, nadsyłane zastępstwu przez P.K.K.P. Oddział w Brześciu nad Bugiem,
- c) inkasuje nadsyłane weksle komisowa, przekazy i akredytywy,
- d) przyjmuje na wszystkie Oddziały i Zastępstwa P. K. K. P. weksle i dokumenty inkasowe.
- e) załatwia terminowo zlecenia kupna i sprzedaży akcji na giełdzie warszawskiej oraz kupuje pieniądze zagraniczne.
- f) pośredniczy w zakupie i sprzedaży zboża oraz wszelkich towarów.

**Wezwanie  
do składania ofert.**

Komitet Odbudowy Kościoła Parafjalnego we Włodawie oddaje w przedsiębiorstwo remont tegoż kościoła.

Roboty bardzo poważne.

Reflektanci na wzięcie przedsiębiorstwa mogą przejrzeć warunki robót osobiście w kancelarji parafjalnej we Włodawie, dokąd również należy składać oferty pisemne.

Oferty tylko bardzo poważne będą brane pod uwagę.

Przewodniczący Komitetu:  
**Wielanowski.**

Wszystkie wyroby z wykwintnych wyrobów

Lardello  
Osieńskiego  
Franboli

a mianowicie:

Czekolada deserowa w oryginalnych bombonierkach.

Czekolada deserowa i mleczna ze szwajcarsk. skondensowanego mleka,

Neapolitany, Pastyki, Krokiety,

Karmelki owocowe w kilkunastu odmianach,

Clagutki, Irysy, Miętowa i t. p.

POLECAĆ

**CUKIERNIA PODLASKA**

**Fr. Kałuszyńskiego**

w BIAŁEJ PODLASK., WARSZAWSKA 4.

CENY IL. UMIARKOWANE.

Zawładam! /

SRĘB MASZYN  
I NARZĘDZI ROLNICZYCH

Zawładam! /

**M. A. STANISŁAWSKI**

w PARCZEWIE, Telefon Nr. 4.

Na sezon wiosenny nadeszły:

Plugi oryginalne Suchenlego, Ventzklego i Zabłocklego z Wierzbnika.

Siewniki 7—9—11—13 rzędowa Ventzklego i Superior.

Brony 5—7—9 sprężynowa Ventzklego i Osborne'a.

Kultywatory 5—7—9 sprężynowe.

Obfypniki typu Gutowsklego i inne, fabryk Ventzklego i Suchenlego.

Ceny przystępne. Krótkoterminowy kredyt.

## OGŁOSZENIE.

### 9-a Polska Państwowa Loteria Klasyczna

Losów 200.000.

Cena każdego losu wynosi w każdej klasie 6 złotych, obliczanych po urzędowym kursie franka szwajcarskiego, ustalonym przez Ministra Skarbu na dzień 16-go każdego miesiąca poprzedzającego początek ciągnięcia loterii:

Główna wygrana w I-ej klasie — 2.000 zł. — co wynosi obecnie 3.600.000 (wobec tego, że losy są poczwórne, przy zakupie poczwórnego bilatu wygrana ta wyniesie 14.400.000.000.)

Gł. wygr. w II klasie — 2.500 złotych (=10.000 zł.), co się równa obecnie 18.000.000.000 Mk.

Gł. wygr. w III klasie — (3.000 zł.) =12.000 zł. =21.600.000.000 Mk.

Gł. wygr. w IV kl. — (4.000 zł.) =16.000 zł. =28.800.000.000 Mk.

Gł. wygr. w V kl. — (20.000 zł.) =80.000 zł. =144.000.000.000, wygrana ta w najszczęśliwym wypadku da razem z premią 200.000 zł. — 360.000.000.000 Mk.

Kolekta № 306 Płojana Kałuszyńskiego w Białej-Podlaskiej.

UWAGA! Ciągnięcie I kl. 14 i 15 kwietnia r. b.

Starostwo bukowskie

1924